

*Śmiech to wcale niezły
początek przyjaźni, a jest też
najlepszym jej zakończeniem.*

Oskar Wilde

Krótką opowieść o miłości

Pewnego pięknego dnia opuścił mnie mąż.

Po prostu stwierdził nagle, że nie jest szczęśliwy i ma prawo do własnego życia, po czym zniknął. Zgłupiałam, zamurowało mnie i wpadłam w stupor. Jadłam machinalnie, spałam nałogowo, a żyłam tylko z przyzwyczajenia, które, jak wiadomo, jest drugą naturą człowieka. Płakać, nie płakałam. Nie miałam czasu. Za dużo długów mi zostawił.

Mąż okazał się człowiekiem taktownym i dyskretnym. Zjawiał się niesłychanie rzadko, tak bym mogła bezboleśnie odzwyczaić się od niego i taktownie nie wspominał o pieniądzach.

Na szczęście Córkę miałam na tyle dużą, że żyła własnym życiem i nie zwracała mi głowy. Los też okazał się łaskawy. W pracy zaczęłam mieć cholerne kłopoty, a właściwie nie tyle ja, co zespół, któremu przewodziłam. Nastąpiła ostra przepychanka i w rezultacie musiałam wystartować w konkursie na dyrektora. W domu również nie miałam czasu, by spokojnie pomyśleć o swojej bolesnej stracie. Ciągłe się coś psuło, rachunki przychodziły jeden po drugim, Córka wyrastała z butów, a Rodzina, która nie wiedziała o niczym, przysłała mi bratanka na utrzymanie.

Potem Córka na miejsce tatusia znalazła sobie chłopaka, a ja odkryłam, że to była całkiem niegłupia rozsada i zrobiłam to samo. Przyroda, jak mówią, nie znosi próżni. Jednocześnie sąsiad Złota Rączka zaczął załatwiać mi naprawy domowe. I to za darmo. Nie, nie zrozumcie mnie źle. Wszystko z czystej przyjaźni. Stałam się kobietą miłą, pogodną i zrównoważoną. Mało tego, stałam się kobietą ze wszech miar zadbaną.

Po jakimś czasie okazało się również, że mam znacznie więcej pieniędzy niż dawniej, co w pierwszej chwili wprawiło mnie w niebotyczne zdumienie, gdyż w kwestiach finansowych mąż nadal był człowiekiem niesłychanie taktownym. Tak dalece przyzwyczaiłam się nawet do myśli, że w tym względzie mogę liczyć na niego, że kiedy zadzwonił z okazji rocznicy ślubu, potraktowałam to z pewnym niesmakiem, a już całkowitym faux pas było obdarowanie mnie prezentem. Nie odebrałam mu stale wzrastającego uczucia przyjaźni tylko dlatego, że, jak zwykła mawiać moja ukochana, a utracona już teściowa: *Nie kładzie się tamy dobroczynności.*

A potem, pewnego dnia, usiadłam z kartką papieru, linijką, ołówkiem i czarną kawą, narysowałam rubryki, zapaliłam papierosa i wpisałam - *winien/ma.*

I co z tego wynikło? Sprawdźcie sami.

Winien – nic i nikomu. Ma – to, co ma.

Strata – ślubny mąż. Zysk – nieślubny mąż.

Strata – ukochany tatuś Córeczki. Zysk – ukochany chłopak Córeczki.

A ponadto okazało się, że mam o wiele więcej czasu, więcej przyjemności, większą swobodę, większy porządek i święty spokój, nie mówiąc już o tym, że kiedy dostałam nagrodę, po raz pierwszy nie musia-

łam się z nikim nią dzielić.

Los też okazał się łaskawy. W pracy ustały kłopoty, przegrałam konkurs i ktoś inny podjął grę w odpowiedzialność. Nawet Bratanek się wyprowadził. Zaczęłam nowe życie. Z dodatnim kontem, jak widać. Mało obowiązków – dużo przyjemności.

A ludzie dziwią się, dlaczego jestem wciąż uśmiechnięta. Bardzo lubię swojego byłego.

I teraz już wiecie, czemu napisałam: *Pewnego pięknego dnia...*

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miladora, dodano 14.01.2009 16:52

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.